Cena 10 groszy.

...ul. ... Nr. 4. ... przyjm... od ... do ... po południu.

[illegible] PRENUMERATY: [illegible] ... numerów w administracji „Echa" ... do domów ... z przesyłką pocztową ... 8 zł. 50 gr. ... lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 34. Łódź, poniedziałek 5 lutego 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

...zed tekstem ... 1-sza strona 40 gr. ... w. m-m i tam. str. 6 łam. w tekście ... gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. ...rona 10 łamów drobne 12 gr. za wy... dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 65009.

Niebezpieczne fermenty.

Groźny bunt lotników

w wojskach sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Tokio, 5 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą z Charbinu o buncie, który wybuchł w jednym z sowieckich oddziałów lotniczych, stacjonowanych w Muhenka koło Błagowieszczeńska.

Żołnierze tego oddziału wypowiedzieli przełożonym posłuszeństwo, co zmusiło oddziały GPU. do energicznej interwencji, w której zaaresztowano

60 przywódców rewolty.

Spowodowało to jednakże nowy groźniejszy odruch buntu wśród żołnierzy.

Dowództwo karnych oddziałów G. P. U. obawia się zbyt radykalnego stłumienia przez masowe rozstrzelanie głównych winowajców buntu, gdyż zachodzi możliwość dokonania ataków sabotażowych przez zbuntowanych żołnierzy na samolotach odnośnego oddziału lotniczego.

Przyczyną buntu są wiadomości o prześladowaniu rodzin chłopskich na Ukrainie i Kaukazie skąd pochodzi większość wojsk, stacjonowanych na Dalekim Wschodzie.

SAMOLOT NA NARTACH.

Francuskie samoloty wojskowe otrzymały na zimę specjalne narty do lądowania na śniegu i lodzie.

ZAMIENNY HANDEL Z WŁOCHAMI

obejmuje 30000 tonn węgla miesięcznie.

Katowice, 5 II. Do Katowic przyjechał na stałe włoski inżynier Morpurgo, kierownik włoskiego biura odbiorczego w Katowicach i włoskiego biura załadowczego w Gdyni. Inż. Morpurgo odbierać będzie 30 tysięcy tonn węgla miesięcznie, przeznaczonego dla włoskich kolei państwowych. Dostawa ta odbywać się będzie przez 4 lata. Pierwsza wysyłka ma odejść ze Śląska do Gdyni w dniach najbliższych.

Jak wiadomo między rządem włoskim i polskim zawarta została umowa, na podstawie której włoskie koleje państwowe otrzymywać będą węgiel górnośląski pochodzący z centralnego rewiru wartości 1.600.000 zł. wzamian za 2 okręty pasażerskie, które są obecnie budowane w Monfalcone koło Triestu.

FANTASTYCZNE PROJEKTY HUGENBERGHA.

Świat należy podzielić

na strefy wpływów niemieckich i włoskich.

Berlin, 5 lutego. Hugenbergowski „Tag" zamieszcza dziś artykuł wstępny p. t. „Niemcy, Austrja, Włochy„, omawiający zagadnienie austrjackie w polityce europejskiej.

Trwanie obecnych rządów kanclerza Dollfussa autor nazywa wynikiem dyplomatycznych intryg Paryża,

niezdecydowanych posunięć

polityki angielskiej oraz niezrozumienia niektórych włoskich mężów stanu.

Do tych ostatnich przedewszystkiem zwraca autor swoje uwagi, wskazując przytem z wyrzutem, że postępowanie takie jest błędne i

rzuca cień

na wielkie zadanie Włoch i Niemiec w przyszłości.

Mówiąc o wspólnych wytycznych polityki Włoch i Niemiec, autor dzieli świat na dwa obszary, z których Europa i Ameryka stanowić mają gospodarczy teren ekspansji niemieckiej, włoska zaś ekspansja winna się oprzeć na prawdziwem państwie kolonjalnem i skierować swoje wpływy na Bałkany, Indje i wschodnią Azję. Oba państwa narówni zagrożone spowodu długości swoich granic będą jednak tak długo zabezpieczone dopóki duchowo przewodzą w kształtowaniu się przyszłości europejskiej. Oba kraje podeszły do tego zadania z własnej woli i powrót jednego z nich do pojęć wersalskich oznaczałby ich kres.

Sensacyjne aresztowania

w warszawskiem towarzystwie sportowem.

Warszawa, 5 lutego.

W nocy odbyło się w lokalu Klubu Sportowego Gwiazda posiedzenie przy udziale ponad 200 członków.

W czasie posiedzenia wkroczyła na salę policja, która przeprowadziła dokładną rewizję wszystkich członków oraz aktów zarządu.

Rewizja trwała kilka godzin. Po wylegitymowaniu członków zaaresztowano kilkudziesięciu, których przewieziono do urzędu śledczego.

Wyniki tej rewizji trzymane są w tajemnicy.

Żydzi austrjaccy

chcą przyjechać do Polski.

Wiedeń, 5 lutego. Wczoraj odbyła się w Wiedniu konferencja organizacyj żydowskich na temat niebezpieczeństwa przewrotu hitlerowskiego w Austrji.

Wyłoniono delegację, której polecono wszcząć pertraktacje z poselstwem polskiem o umożliwienie w razie niebezpieczeństwa żydom austrjackim

wyjazdu do Polski.

Chodzi tu o kilkanaście tysięcy osób, które wyjechały z Polski przeważnie w czasie wojny polsko - bolszewickiej.

Jaką część pensji

może zająć komornik?

Warszawa, 5 lutego. Obowiązujące od dnia 1 b. m. rozporządzenie Rady ministrów wprowadziło zmiany w dotychczasowych przepisach o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych. Rozporządzenie postanawia, iż uposażenia służbowe i zaopatrzenie emerytalne, diety posłów i senatorów, renty wszelkiego rodzaju podlegają

egzekucji w jednej piątej części,

jeżeli nie przewyższają 1.200 złotych miesięcznie. Jeżeli zobowiązany otrzymuje wyższe pobory miesięczne, egzekucji podlega nadto połowa całej przewyżki.

Dochody oblicza się wraz z wszystkiemi dodatkami i wartością świadczeń w naturze, lecz po potrąceniu podatków, składek emerytalnych i opłat publicznych należnych z ustawy. Suma zarobku w wysokości 100 złotych miesięcznie jest zawsze wolna od egzekucji.

Rozporządzenie skraca o 5 dni termin przystępowania do egzekucji po doręczeniu upomnienia. Dotychczas egzekucja następowała w 14 dni, obecnie zaś następować będzie w 9 dniu po doręczeniu upomnienia.

Opłaty za upomnienie i wydatki w postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych

ponosi wierzyciel,

jeżeli nie mogą być one ściągnięte od dłużnika. Urząd skarbowy może żądać od wierzyciela zaliczki na pokrycie przewidywanych wydatków egzekucyjnych. Przepis ten ma duże znaczenie dla samorządów i instytucyj ubezpieczeniowych, które egzekucję swych należności przekazywać muszą urzędom skarbowym.

Przyjmowanie rat Pożyczki Narodowej

zostało przedłużone do dnia jutrzejszego.

Łódź, 5 lutego. W dniu dzisiejszym zasadniczo upływa termin wpłaty 5 raty Pożyczki Narodowej.

Jak się jednak dowiadujemy w ostatniej chwili Izba Skarbowa w Łodzi otrzymała okólnik od Generalnego Inspektora Pożyczki Narodowej z zawiadomieniem o przedłużeniu wpłaty 5 raty o 1 dzień.

Tak więc osoby, które nie mogły dotąd wywiązać się z obowiązku tego, będą mogły uskutecznić wpłaty w ciągu dnia dzisiejszego i jutra.

Przedłużenie to podyktowane zostało trudnościami pieniężnemi, w jakich społeczeństwo znalazło się w okresie poświątecznym.

Uniewinnieni Bułgarzy

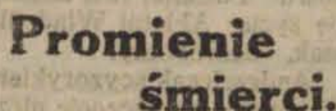
staną ponownie przed sądem.

Londyn, 5 lutego. „Sunday Express" podaje dzisiaj wiadomość swego korespondenta z Berlina, że trzej uwięzieni Bułgarzy: Dymitrow, Popow i Panew, nie zostaną wypuszczeni na wolność, lecz zostanie przeciwko nim jako komunistom wytoczony nowy proces, któryby w sposób bardziej ciekawy, aniżeli proces o podpalenie Reichstagu, przedstawił niebezpieczeństwo komunistyczne, jakie istniało w Niemczech.

„Sunday Express" tłumaczy tem usunięcie więźniów z Lipska i przewiezienie ich do więzienia policyjnego przy ulicy Prinz Albertstrasse w Berlinie.

Tajemnicze auto.

Na ulicach Londynu odbywa próbną jazdę tajemniczy samochód zaopatrzony w płyty pancerne.



Promienie śmierci.

Profesor elektryko - fizyki na politechnice w Leicester (Anglja) C. R. Chatfield wynalazł promienie, które porażają centra nerwowe myszy, zabijając je na odległość kilku metrów.

Dolar 5.45

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.48, w płaceniu 5.45; dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 27.30, w płaceniu 27.25 rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.42.

Jutro ostatni dzień

wpłacenia V raty Pożyczki Narodowej.

Po powrocie z balu
KAPRAL ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE.

Tczew, 5 lutego. O godzinie 6.45 rano w koszarach 2 batalionu strzelców stacjonowanych w Tczewie, w jednej z izb podoficerskich wystrzałem z karabinu w usta popełnił samobójstwo nadterminowy kapral 3 kompanji 26-letni Teofil Jareczek z Tczewa.

Zaalarmowani wystrzałem żołnierze zastali już tylko

martwe zwłoki kaprala

Jareczka. Na miejsce wstrząsającego samobójstwa przybył dowódca batalionu ppłk. Śmigły, lekarz wojskowy oraz żandarmerja wojskowa.

Tragicznie zmarły kapral Jareczek brał udział w balu podoficerskim, który się odbył w Hali Miejskiej. Bezpośrednio po powrocie do koszar popełnił samobójstwo. Wedle krążących a nie stwierdzonych pogłosek, powodem samobójstwa ma być zawód miłosny. Dochodzenia w toku.

Proces zbuntowanych więźniów
Barykady w celi.

Koronowo, 5 lutego. — W dniu dzisiejszym toczy się sensacyjna rozprawa sądowa przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Koronowie, przeciwko więźniom, którzy wszczęli bunt w więzieniu koronowskiem.

Jak wiadomo, w Koronowie znajduje się zakład karny dla więźniów skazanych

na długoletnie więzienie.

W dniu 16 września powstał bunt wśród więźniów. Więźniowie jednej z cel więziennych, w której znajdowało się około 20 osób, zamknęli się w celi, zatarasowali łóżkami, stołami i ławami wejście do wnętrza i uroczyście ogłosili, że rozpoczynają regularną głodówkę. Na oświadczenie naczelnika więzienia, który chciał wysłuchać ich próśb i zażaleń odpowiedzieli, iż pertraktować będą

tylko z delegatem Ministerstwa.

Strażnicy więzienni przystąpili wtedy do przełamania oporu więźniów i do przywrócenia spokoju i porządku więziennego. Nie było to jednak takie łatwe do wykonania. Na pomoc strażnikom więziennym przybył oddział policji w sile 20 ludzi. Z celi leciały na strażników więziennych i posterunkowych P. P. naczynia znajdujące się w celi oraz kamienie, cegły i gruz pochodzące z rozebranego i zdemolowanego przez więźniów pieca.

Walka trwała

około dwóch godzin,

wreszcie barykada, która zatarasowywała wejście do celi została usunięta i policja wdarła się do celi. Walka jednak przeniosła się do wnętrza celi, gdyż więźniowie nie chcieli się poddać i bili posterunkowych.

Wyrok podamy jutro.



JAKOŚ TO BĘDZIE.

Pod powyższym tytułem wydała popularna kolektura Dzierżanowskiego, Warszawa, Nowy Świat 64, obrazkową humoreskę w formie ulotki rozsyłanej bezpłatnie. Humoreska, napisana dowcipnym wierszem, zawiera szereg ilustracyj znanego i utalentowanego karykaturzysty p. H. T.

Z wszelką pewnością reklama ta przysporzy kolekturze Dzierżanowskiego wielu nowych klientów, zwłaszcza że w poprzedniej loterji fortuna szczodrą ręką darzyła klientów Dzierżanowskiego licznemi wygranemi. — Między innemi padły u Dzierżanowskiego wygrane po zł. 50.000, 20,000, 15,000 i t. d. oraz wiele wygranych pocieszenia po zł. 2,500.

Zaznaczamy przy sposobności, że klientów u Dzierżanowskiego obsługuje się sprawnie i szybko. Zlecenia zamiejscowe, zgodnie z obowiązującą w tej firmie zasadą, są załatwiane odwrotną pocztą. Nadto wszyscy klienci otrzymują bezpłatnie ciekawy miesięcznik, w którym umieszczane są tabele loteryjne, dolarówek, premjówek i t. d.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Paryżu ponownie doszło do zajść ulicznych. Prefekt policji paryskiej Chiappe odmówił przyjęcia stanowiska rezydenta w Marokku. Paul Boncour został mianowany ministrem wojny.

(—) Woroszyłow wygłosił przemówienie, w którem gwałtownie oskarżał Japonję o przygotowanie wojny przeciwko Sowietom i zapowiedział, że czerwona armja bronić będzie do upadłego Sachalinu i Kamczatki.

(—) We wsi Wola Książęca w powiecie tureckim policja po dłuższem oblężeniu i ostrzeliwaniu ujęła groźnego bandytę Józefa Janiaka. Podczas strzelaniny dwaj posterunkowi odnieśli rany. Kula karabinowa strzaskała Janiakowi rewolwer i rękę, poczem bandytę obezwładniono i odwieziono do szpitala.

(—) Prawdziwą rewelacją w stosunkach alimentarnych i obowiązkach łożenia na utrzymanie bliskich lub też dzieci, stanowi orzeczenie Sądu Najwyższego, ustalające tezę, że dobrowolne zrzeczenie się prawa do alimentów jest nieważne.

Zdarzało się bardzo często, iż czy to, jeśli chodzi o dzieci nieślubne, czy też jeśli chodzi o zobowiązania między małżonkami, strony umawiały się dobrowolnie co do regulowania stosunków alimentarnych i za jednorazową sumę strona uprawniona zrzekała się dalszych pretensji.

Sąd Najwyższy uznał, że tego rodzaju zobowiązanie jest nieważne i mimo istnienia tego rodzaju umowy, strona uprawniona ma prawo wystąpić o uzupełnienie należnej sumy.

Obowiązek małżonków dostarczania sobie pomocy oraz żywienia i wychowywania swych dzieci dotyczy porządku publicznego, wobec czego osoba uprawniona nie może się zrzec samego prawa do alimentów.

Harce rozjuszonego byka
na ulicach Radomska.

Radomsko, 5 lutego. — (Od wł. kor.) Plac 3-go Maja stał się widownią niesamowitych harców rozjuszonego byka, który wyrwał się prowadzącym go na targ wieśniakom.

Siejąc wokół niebywałą panikę, stoczył byk szereg zwycięskich walk, przyczem wśród pokonanych znalazło się kilku przygodnych widzów, którzy na szczęście nie odnieśli poważniejszych kontuzyj, tak, iż o własnych siłach mogli udać się do domu.

Po występach na Placu 3-go Maja, byk przeniósł swoją lotną arenę na ul. Przedborską, gdzie ofiarą jego rogów

padł koń

pokaleczony dotkliwie przez rozjuszone zwierzę.

Tylko dzięki przytomności umysłu kilku odważniejszych przechodniów zdołano obezwładnić byka, zapobiegając tem samem dalszym ekscesom.

Eksplozja benzyny
w fabryce pasty do podłóg.

Łódź, 5 lutego. W godzinach popołudniowych, wybuchł groźny pożar w mieszkaniu Jana Kazimierskiego, przy ulicy Krasickiego 6. W mieszkaniu Kazimierskiego wyrabiano pastę

do smarowania podłóg.

Jako domieszki użyto benzyny. Cała operacja odbywała się przy rozpalonym piecu. Wskutek tego nastąpiła eksplozja benzyny.

Przygotowujący pastę szczęściem uniknęli oparzeń, natomiast całe mieszkanie stanęło momentalnie w płomieniach. Przybyła straż ogniowa po przeszło godzinnej akcji

pożar zlokalizowała.

Urządzenie mieszkania spłonęło doszczętnie. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości 8,000 złotych.

* * *

W fabryce Zajberta, przy ulicy Suwalskiej 6, zapaliła się lina transmisyjna i motor. Pożar groził rozszerzeniem się, został jednak w zarodku stłumiony przez IV oddział straży ogniowej.

*

W lokalu Żydowskiego Związku Palestyńskiego, przy ulicy Ogrodowej 9, wybuchł pożar wskutek wadliwej budowy pieca. Urządzenie wewnętrzne lokalu spłonęło. Straty dość znaczne.

* * *

Wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego wybuchł pożar w mieszkaniu Gustawa Joskowicza, przy ulicy Legjonów 41. Ogień został ugaszony przez I. oddział straży. Straty nieznaczne.

Niesamowite ceremonje w ciemnem mieszkaniu.
Jak się „leczy" raka i kołtun...

Z Lubawy donoszą:

W Brataszewie pod Lubawą zjawił się pewnego dnia furmanką jakiś osobnik z kobietą, rozgłaszając, że wraca z Częstochowy. W poszukiwaniu za paszą dla konia zaszli oboje do gospodarza Zglinieckiego, którego żona spowodu choroby już od kilku lat

nie opuszczała łóżka.

Osobnik stwierdził, że chora cierpi na raka, i kołtun, z których on może ją wyleczyć. Wymawiając się brakiem czasu, przyobiecał podjąć się kuracji dopiero po kilku dniach.

Wróciwszy czwartego dnia do Zglinieckich oświadczył stroskanemu gospodarzowi, że stan jego żony

jest rozpaczliwy.

Następnie kazał pozamykać drzwi i pozasłaniać okna mieszkania, poczem przeżegnawszy się kilkakrotnie rozpoczął nad chorą jakieś zaklęcia, połączone z niesamowitemi ceremonjami.

Zwróciwszy się następnie do gospodarza z zapewnieniem, że żona jego po tygodniu opuści łóżko, wyłudził po długich targach 350 zł. i kilkadziesiąt marek niemieckich w złocie i ulotnił się w nieznanym kierunku, polecając uprzednio Zglinieckiemu zamknąć się natychmiast z rodziną w mieszkaniu i przetrwać tam kilka godzin

na wspólnej modlitwie za chorą.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 5 lutego. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano termometr wykazywał 3 stopnie poniżej zera.

W tym samym czasie barometr wskazywał ciśnienie 752,5 milimetra.

Kierunek wiatrów zachodni z szybkością do 3 metrów na sekundę.

Minimalny wzrost ciśnienia. Pogoda bez zmian.

RODZINA TRUCICIELI.
Skarga mieszkańca Czeladzi.

Czeladź, 5 lutego. Policja czeladzka otrzymała sensacyjne doniesienie o usiłowanem otruciu, złożone przez jednego z mieszkańców Czeladzi.

Osobnik ów twierdzi, że rodzina chce go się pozbyć i dlatego systematycznie

zatruwa mu pożywienie.

Nieprawdopodobny ten wypadek wzbudził duże zainteresowanie wśród policji, tem bardziej, że skarżący złożył kilka rzekomo zatrutych próbek pożywienia.

Próbki te zostaną poddane analizie zaś wszczęte śledztwo ma ustalić faktyczny stan rzeczy.

Krwawa awantura w „lokalu gier sportowych"
Trzy osoby ranne.

Łódź, 5 lutego. Tak zwany „Lokal gier sportowych" przy ulicy Piotrkowskiej 78, nie ma nic wspólnego ze sportowcami, ani też jakąkolwiek grą, zapożyczoną chociażby ze sportu. W lokalu tym uprawia się hazard w rodzaju gry w bilard, prymitywną ruletkę, rzut 20-groszówką na stół z czekoladkami i t. d.

Dla zachowania pozoru w lokalu znajduje się siłomierz, z którego jednak nikt nie korzysta.

W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczorem w lokalu tym, gdzie gromadzi się często podejrzana klientela, doszło do

krwawej awantury.

Jeden z bywalców dał się wciągnąć w hazard i w rezultacie przegrał 15 złotych.

Ponieważ była to jego cała niemal tygodniówka, zaczął domagać się zwrotu pieniędzy, tem więcej, iż niektórzy z widzów przyznali poszkodowanemu iż padł ofiarą nieuczciwej gry.

Pieniędzy oczywiście nie zwrócono, co dało powód do kłótni, a następnie

gwałtownej bójki.

W niewielkim sklepiku, zamienionym na „lokal gier sportowych" zakotłowało się jak w garnku. Przekleństwa, krzyki i jęki przedostały się na ulicę. Przechodnie zaalarmowali policję, która sytuację opanowała.

O rozmiarach bójki świadczy fakt, że trzy osoby zostały dotkliwie poturbowane, przyczem jedna z nich otrzymała cios nożem, co najlepiej świadczy o „jakości" klienteli rzekomego lokalu „gier sportowych".

Rannymi zostali: 31-letni Adam Kudlicki, cieśla, zamieszkały przy ulicy Magistrackiej 1, 27-letni Stanisław Michalczyk, woźnica (Kilińskiego 53) i 42-letni Józef Piecyk, zam. przy ulicy 11 Listopada 144.

Poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przed wyborami prezydenta republiki czechosłowackiej.



Prezydent Tomasz Massaryk, którego urzędowanie kończy się dnia 27 maja b. r. zostanie prawdopodobnie po raz trzeci wybrany głową republiki.

Pogrzeb Mierzwiakowej.
Rozpacz ojca przy trumnie zabitej córki.

Łódź, 5 lutego. — Ostatnim aktem krwawej tragedji miłosnej, jaka przed kilku dniami rozegrała się w Radogoszczu przy ulicy Gen. Bema 2, był pogrzeb dwóch ofiar tej tragedji: Zygmunta i Józefy, z Zakonników Mierzwiaków.

Pogrzeb mordercy i samobójcy Mierzwiaka odbył się w ub. sobotę. W pogrzebie nieliczny udział wzięli rodzina, przyjaciele i koledzy Mierzwiaka. Zwłoki jego spoczęły na Starym Cmentarzu Katolickim. Pogrzeb Józefy Mierzwiakowej

odbył się w niedzielę,

o godzinie 2 popołudniu.

Przed prosektorjum przy ulicy Łąkowej, gdzie spoczywały zwłoki Mierzwiakowej zgromadził się tłum ciekawych.

Przy trumnie tragicznie zmarłej młodej kobiety rozpaczała rodzina. Olbrzymia zwłaszcza była rozpacz ojca Mierzwiakowej, staruszka, który odchodząc prawie od zmysłów powtarzał wkoło, wpatrzony w trupa córki: „coś ty wycierpiała, to ja tylko wiem!"

O godzinie 2 popołudniu w stronę cmentarza na Dołach wyruszył kondukt pogrzebowy.

Trzecia ofiara tragedji — Grabowski przebywa nadal w szpitalu miejskim w Radogoszczu.

Stan Grabowskiego polepsza się z dnia na dzień i w niedługim czasie tramwajarz prawdopodobnie opuści szpital.

Napad na manikirzystkę.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 5 lutego. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na szosie pod Rzgowem, uległ otruciu denaturatem 48-letni Antoni Dominiak, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Magistrackiej 2.

Dominiaka znaleźli wieśniacy i wozem przewieźli do Łodzi, gdzie ofiara zatrucia umieszczona została na kuracji w spitalu miejskim w Radogoszczu.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Nowo - Pańskiej 154, usiłował pozbawić się życia 32-letni Władysław Andrzejczak, bezrobotny.

Andrzejczak scyzorykiem zadał sobie szereg ran, na szczęcie niezbyt ciężkich, klatki piersiowej. Lekarz pogotowia udzielił samobójcy pierwszej pomocy i pozostawił go na miejscu.

* * *

Przy zbiegu ulicy Lipowej i Podleśnej została napadnięta i pobita przez trzech osobników 25-letnia Adela Chęcińska, manicurzystka, zamieszkała przy ulicy Karolewskiej 6. Poszkodowanej, która odniosła rany głowy, udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W domu przy ulicy 11-go Listopada 49 w bójce został dotkliwie poturbowany 29-letni Dawid Teichman, krawiec, zamieszkały w tymże domu. Ofierze bójki udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zubożenie adwokatury w Polsce.

W poniedziałek dnia 12 b. m o godz. 8 wieczorem adw. E. Moszkowski wygłosi w lokalu Zrzeszenia Adw. przy ul. Narutowicza odczyt na temat przyczyn zubożenia adwokatury w Polsce. Prelegent zwróci uwagę na następujące okoliczności:

Społeczeństwo nasze żyje pojęciami o przedwojennej adwokaturze, zasobnej i możnej. Dziś wszystko radykalnie się zmieniło. Szeregi adwokackie literalnie głodują. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest nadmierny dopływ młodzieży prawniczej, nastawionej jednostronnie. Odczyt oczekiwany jest z zainteresowaniem.

Zmiany w dzielnicy w biegu lat.

NOCNE PIEKIEŁKO.

KŁOPOTY LOKATORÓW NA MONTPARNASSE.

Paryż, w lutym.

Lokator na Montparnasse, który zwierzył się nam ze swoich utrapień jest dentystą Nazwijmy go Chagrin. Gdy sprowadził się tutaj, w roku 1910, doradzono mu Montparnasse jako dzielnicę bardzo spokojną, przystosowaną do jego upodobań. Rozpoczął tutaj praktykę i był z niej zadowolony.

W latach 1912 i 1913 zauważył pewien ruch w tej okolicy: narożne kawiarnie prosperowały, lecz nie wyciągał z tego żadnych wniosków. A praca jego szła zwykłym trybem.

Podczas wojny p. Chagrin został zaciągnięty do służby sanitarnej. Wyrywając przeciętnie od 12—15 zębów codziennie, nabrał wielkiej wprawy zawodowej. Zapomniał całkowicie o Montparnasse, gdyż urlopy swe spędzał w rodzinie, na prowincji. Dopiero po demobilizacji, w roku 1919, powrócił do swojego mieszkania, ożenił się i zdobył spowrotem liczną klientelę.

Był to moment, w którym Montparnasse z dzielnicy lokalnej przeistoczył się we wszechświatową.

Kawiarnie mnożyły się

z zadziwiającą szybkością. Co miesiąc zamykano jaki sklep, a na jego miejsce powstawał nowy bar, lub kawiarnia, z nowym tarasem. Szerzyło się to, jak epidemja.

Pierwszym odruchem naszego dentysty była myśl:

— Miałem nos, obierając tę dzielnicę.

Drugą zaś myślą było:

— Na nieszczęście przyprawia mnie to o niejedną bezsenną noc.

Z obu spostrzeżeń odruchowych tylko drugie miało rację bytu. Klientela nie powiększyła się w stosunku odpowiednim do wzrostu lokali rozrywkowych, ale spokój p. Chagrin został raz na zawsze zniweczony.

P. Chagrin wyłożył nam historję swoich utrapień w roku 1933. Każdy powie że najprostszym sposobem na zaradzenie tej sprawie byłoby poszukać innego mieszkania. Tutaj zaznaczyć trzeba, że zawód naszego rozmówcy

wymaga stabilizacji.

Ani lekarze ani dentyści nie zmieniają chętnie mieszkania. Trzebaby wielkich złudzeń co do solidności klienteli, by pozwolić sobie na tak niebezpieczne fantazje. Otóż p. Chagrin został skazany na Montparnasse, lecz ruch w tej dzielnicy, oglądany z pierwszego piętra, względnie z 5 metrów i 75 centymetrów wysokości, ma coś oszałamiającego. Nie widzi się ani przyczyny, ani istotnej słuszności tego wiru, a tylko jego hałasliwe pozory, niemożliwe do zniesienia.

Rozmówca nasz tak analizuje swoje męczeństwo, jak każdy chronicznie chory człowiek, dla którego jego cierpienie stanowi ośrodek życia:

„Zaczęliśmy od niezręcznych pociągnięć. Pewnego wieczora, żona moja, zirytowana do ostateczności nieustającym krzykiem, otworzyła okno, gromiąc burzycieli spokoju. Nie śmiem nawet powtórzyć, co usłyszała w odpowiedzi, tem bardziej, że z pośpiechu narzuciła tylko szlafrok... Pomińmy to wszystko. Co do mnie wystudjowałem wśród bezsennych nocy wszystkie odcienie hałasu ulicznego, począwszy od chichotu pijanych kobiet, a kończąc na

jękach mordowanego człowieka.

„Oczywiście jest trochę przesady w tem, co mówię, jakkolwiek prawdą jest, że dzieją się tutaj niekiedy niesamowite rzeczy, o których najlepiej z akt swoich wie policja.

Krzyki są niczem jeszcze w porównaniu z torturą, jaką darzą nas samochody. W początkach ruch uliczny nie podlegał jeszcze przepisom, co było okropne wobec faktu, że w soboty, około północy, 10 proc. aut paryskich tłoczy się w zaułku Raspail. Nawoływania szoferów, trąbki, klaksony — wszystko to tworzyło wrzawę piekielną. Dzięki wspólnej petycji mieszkańców uzyskaliśmy przynajmniej zakaz używania sygnałów samochodowych, lecz jest to tylko połowiczna poprawa warunków. Niekiedy jest takie natłoczenie aut na jezdni, że nie mogę trzymać własnego samochodu przed domem.

I jeszcze rzecz jedna. Postaram się opisać ją panom w słowach najprzyzwoitszych. Wiadomo, w jaki sposób Rzymianie podczas swych libacyj uwalniali się od spożytych potraw, by jeść dalej, prawda?... Otóż cały chodnik jest zawsze we wstrętnym stanie... Wolę nie mówić o tej ohydzie.

Wkońcu nadmienić panu jeszcze muszę o bójkach, jakie się tutaj odbywają. Przed paru dniami byłem świadkiem, jak jakiś „gość" z Bałkanów chwycił jakiegoś Amerykanina za gardło i powaliwszy go na ziemię, tłukł głowa jego o chodnik w obecności stu przynajmniej gapiów, bez niczyjej interwencji".

W odpowiedzi na wszystkie te skargi poradziliśmy naszemu rozmówcy przenieść pokój sypialny na stronę dziedzińca.

— Sądzą panowie — rzekł — że o tem nigdy nie pomyślałem — może? Kiedy z tamtej strony

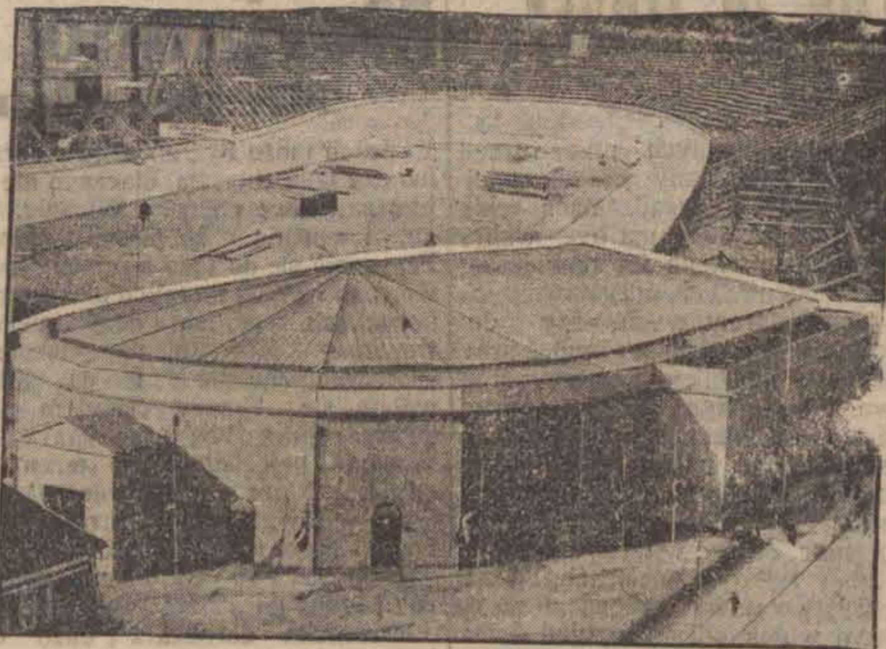
jest stokrotnie gorzej jeszcze.

Tylne okna wychodzą na „kulisy" lokalu nocnego, w którym przez noc całą są okna otwarte. Mniejsza jeszcze o zespół jazzowy, ale jakich widowisk darmowo dostarczają nam kulisy!... Wystarczy panom, że powiem, iż nie mamy dzieci dlatego, że mieć ich nie chcemy, spowodu tego, coby tutaj oglądały...

Pozostawiliśmy naszemu informatorowi odpowiedzialność za jego konkluzje. Wywnioskowaliśmy jednakże, że jest rzeczą przyjemniejszą bawić się w Montparnasse, niż mieszkać stale w tej osławionej dzielnicy.

Mal.

Pałac Sportowy w Kopenhadze.



W Kopenhadze przystąpiono do budowy olbrzymiego Pałacu Sportowego, który pomieści 30,000 widzów. U góry: Wnętrze. U dołu: Widok zewnętrzny.

Matka utopiła trzy córeczki.

Straszna wiadomość pomieszała jej zmysły.

W małej wiosce belgijskiej Werchter koło Louvain żyła rodzina wieśniacza Antonius, złożona z ojca, matki, trzech córeczek: Marji 9, Gustay 11 i Augustyny 12 lat.

Antonius wrócił z pracy w polu koło 3 godziny popołudniu i zastał

drzwi zamknięte.

Wyłamawszy je, jakby w przeczuciu czegoś niedobrego, Antonius zawołał na żonę i dzieci, ale w domu panowała grobowa cisza.

Jednym skokiem wpadł do pokoju dzieci i osłupiał. Na białych łóżeczkach, wyciągnięte, z rączkami złożonemi na piersi leżały

trzy zimne trupy córeczek.

Antonius niemal oszalał z żalu i bólu. Lotem strzały pobiegł do sąsiedniego domu po teściową, która oświadczyła że niedawno widziała się z jego żoną. Narazie nigdzie jej nie było. W kuchni stała wanna, z której wylewała się woda na podłogę.

Zawezwano lekarza i zawiadomiono władze. Lekarz stwierdził, że dziewczynki zostały utopione w wannie. Wkrótce znaleziono matkę i aresztowano. Dokonała ona tego czynu w przystępie

pomieszania zmysłów,

gdy przeczytała, że przed kilku dniami jeden z bezrobotnych w Berzee zabił 5-ro swoich dzieci i sam siebie, o czem donosiliśmy.

Sine plamy na palcach stenotypistki.

Maszyna do pisania narzędziem zemsty.

W Paryżu odkryto, na szczęście jeszcze w porę, próbę popełnienia morderstwa na osobie 19-letniej Marji S.

Dziewczyna była stenotypistką i przed paru tygodniami porzuciła swą służbę, aby przyjąć inne,

lepiej płatne stanowisko.

Ponieważ rodzice mieszkali bardzo daleko od nowego miejsca pracy, zmuszona była zamieszkać u dalekich krewnych, którzy zajmowali trzypokojowe mieszkanko w tej dzielnicy, gdzie znajdowała się fabryka Marji. Od pół roku mniej więcej krewni ci zauważyli, że Marja staje się coraz mizerniejsza. Dziewczyna skarżyła się często na ból oczu i bezsenność dokuczały jej też

reumatyczne bóle w rękach,

szczególniej w trzech środkowych palcach prawej ręki. Wkrótce na tych palcach pojawiły się niepokojące sine plamy a lekarz stwierdził zwyrodnienie tkanek naskórka. Lekarz rzekł, że jest to choroba skórna, ale wszystkie jego leki okazały się mało skuteczne.

Obecnie, podczas spisywania inwentarza, zrobiono ciekawe odkrycie, dzięki któremu udało się wreszcie wyjaśnić powód tajemniczej choroby maszynistki. Dwie koleżanki chorej które pracowały do późna w biurze stwierdziły, gdy zgasiły lampę i miały zamiar opuścić biuro, że z maszyny Marysi wydziela się **zielonawa poświata.**

Szefa zaintrygowała ta wiadomość, polecił więc zbadać dokładnie klawisze maszyny. Badanie wykazało, że klawisz odpowiadający cyfrze 7 zwilżony był obficie związkiem radu chloru i baru, którego używa się normalnie do smarowania wskazówek zegarów.

Gdy stwierdzono, że to trucizna, łatwo było już pójść po nitce do kłębka i odkryć sprawcę tego zamachu na życie dziewczęcia. Okazało się, że winowajcą był 5-letni laborant firmy, Józef Kuprīva, który zadurzył się w dziewczynie i prześladował ją swoimi oświadczynami. Gdy miłość ta nie spotkała się ze wzajemnością, mściwy wielbiciel poprzysiągł zemstę i postanowił ją wywrzeć przy pomocy maszyny do pisania.

Niedoszłego mordercę uwięziono a psychjatrzy zajęli się ustaleniem stopnia jego poczytalności.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 40

STRESZCZENIE POCZATKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypominała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córke do zamażpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margareth i natrafił na pensjonat pani Goernerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękną Wierę i jej chorego brata Sieriożę.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdzkę po Nilu. Porwano ją i znalazła się znowu w haremie Handżi-beja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odszuka. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handżi-beja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrali się u Sergieja i Wiery, którzy zostali wtajemniczeni w plany.

Podczas próby wtargnięcia do domu Handżi-beja Kordowskiego pojmano. Związanego na wielbłądzie przewieziono do odległego miejsca i wprowadzono do podziemia. Tu postawiono go przed majorem Schmidtem, który zaproponował mu przystąpienie do szajki szpiegowskiej. Kordowski wsypał niespostrzeżenie do szklanki Schmidta środek nasenny, i uciekł z grobowca faraona.

U Handżi-beja zjawił się tybetański lekarz Agamołow, który miał go uleczyć. Kazał on Margaret mieszać butelkę z ziołami dla chorego. Do kuracji potrzebny mu był jednak kieliszek krwi jednego z domowników. Nadawał się do tego jedynie Symeon. Nagle wśród służby wybuchła jakaś tajemnicza choroba.

Podczas niespodziewanego pożaru Agamołow (przebrany Kordowski) porwał Margaret i zwolnił Symeona.

Bratu swemu Karolowi oświadczył, że zabiera Margaret do Polski

— Ale poco jedziesz właśnie do Europy i co tam będziesz robić?— zapytał Karol, który nie mógł pogodzić się z wyjazdem brata.

— Nie pytaj, poco jadę do Europy, lecz raczej: czemu wyjeżdżam z Egiptu — odparł porywczo Roman — Otóż dlatego, ponieważ jestem pospolitym awanturnikiem, który porwał bejowi żonę i za to w każdej chwili może być karany, rozumiesz że nareszcie? A skoro muszę wyjechać, to zamiast jechać do Brazylji, czy Mandżurji, czy innego Sydney'u wolę, wyobraź sobie, wrócić do Polski. Zawsze biadałeś, że nie mamy tam własnego domu handlowego, lub choćby domeczku, co by był w stosunkach z Eximportem. Otóż ja właśnie taki domeczek chcę zorganizować.

— Nie możemy tego decydować na kolanie. Zostaw mi czas do namysłu, inaczej... próbował jeszcze oponować Karol.

— Patrzcie go — przerwał Roman — nim on się namyśli, ja pójdę gnić do kryminału, a policja rzuci Margaret w objęcia Handżi-beja! Skoro musisz się namyślać, to się namyślaj ale uprzedzam cię że ja stąd zwieję, choćby w najbardziej warjacki sposób, i Margaret zabiorę, chociażbym miał cały półwysep Bałkański przejść z nią pieszo, od Peloponezu aż po Karpaty!

Karol zrozumiał, że Romana nie zatrzyma, i że w tych warunkach nie powinien mu stawać na przeszkodzie, gdyż sytuacja jego mogła się rzeczywiście stać w Egipcie kłopotliwą. Westchnął i rzekł:

— Cóż robić, widzę, że ci jeszcze muszę pomóc do tego, byś mnie splantował... Jedź więc, lube dziecię, i niech ci się dobrze dzieje! Na waszą podróż jakoś się pieniądze do jutra wyskrobię, a stamtąd napiszesz do mnie, co dalej.

Roman i Margaret spędzili noc z duszą na ramieniu wśród arabskich opłotków. Rano zjawił się Karol i przyniósł im pieniądze oraz dokumenty, na podstawie których opuścić mieli Egipt: niejaki Maciej Filasiński, handlowiec, rodem z Tarnopola, poddany polski, oraz niejaka Mrs Jessie Smiles, żona przedsiębiorcy samochodowego, rodem z Detroit U. S. A., poddana amerykańska.

— Jak zdobyłeś te dokumenty? Łebski facet z ciebie — orzekł Roman, sprawdzając pieczęcie i wizy.

— Głowiłem się wczoraj wieczorem nad tem, jakby wam tę sprawę załatwić, gdy nagle przed samem zamknięciem biura zjawił się jakiś obywatel ciemnolicy, hałaśliwie utorował sobie drogę aż do mnie i zbeształ po drodze moich urzędników za to, iż jakoby Eximport dostarczył mu jakieś koce, podziurawione przez mole. Gdy mój pomocnik odwrócił się na chwilę do szafy, by wyszukać z kartotek odnośne rachunki, ciemnolicy obywatel wcisnął mi do ręki kopertę i szepnął: „Pozdrowienie od Symeona". W kopercie były te dokumenty. Przyjaciel twój czuwa nawet z oddali.

Margaret zainteresowała się dokumentami, więc Roman wytłumaczył jej, jakie jest ich pochodzenie:

— Niech mu Bóg dopomoże we wszystkich jego przedsięwzięciach i panu także! — rzekła poważnie dziewczyna, podnosząc na Karola swe wielkie szafirowe oczy, pod których wpływem miękkie serce, starego kawalera stopniało do reszty. Podniósł do ust rękę przyszłej bratowej.

Obejrzał się jednak zaraz nieco trwożnie, czy jakieś niedyskretne spojrzenie nie wypatrzyło ich trojga w tem ukryciu, wciśniętych między opuszczone gliniane lepianki na skraju miasta. Lecz nie dostrzegł nikogo.

Gdy odszedł, spod kępy zeschłych liści palmowych wysunął się człowiek i pod osłoną muru zaczął pełznąć za nim aż do zakrętu ulicy. Tam wyprostował się, skinął na sprzedawcę, który dzwonił miedzianemi krążkami, zgięty pod ciężarem oślej skóry, napełnionej wodą. Kazał sobie nalać szklankę z bukłaka, szepnął handlarzowi parę słów i oddalił się szybko za Karolem. Od tej pory sprzedawca wody nie spuścił oka z lepianki, za którą ukrywali się zbiegowie.

ROZDZIAŁ XXXIII.

DWIE SYLWETKI.

Wśród licznych podróżnych, którzy pewnego wtorkowego popołudnia wsiadali w Aleksandrji na okręt rumuński „Dacia" udający się przez Pireus i Konstantynopol do Konstancy, znajdowała się prześliczna młodziutka blondynka, zapisana w księgach okrętowych jako mistress Smiles. Służba dziwiła się iż ta pani jadąca pierwszą klasą, nie posiada przy sobie innych rzeczy, prócz jednej jedynej walizy, uchodziła za bogatą Amerykankę.

Wśród skromniejszej grupy pasażerów drugiej klasy jechał młody Polak, opalony jak Beduin, zapisany jako Maciej Filasiński. Nic napozór nie łączyło tych dwojga ludzi odmiennej narodowości i pozycji społecznej.

Mistress Smiles nie opuszczała swej kabiny; widocznie morze, nader burzliwe, jak zwykle w marcu, dawało jej się we znaki. Zajmowała kajutę pojedyńczą, położoną pośrodku okrętu, zaś w kajucie naprzeciwko niej jechała młoda para, którą służba okrętowa witała, niby starych znajomych. Kobieta, piękna brunetka, odznaczała się wybitną elegancją; mężczyzna, chociaż przystojn[illegible] miał w sobie coś z cyg[illegible] nia Am[illegible] wiedziono [illegible] wrażenie.

Pierwsza doba podróży była stosunkowo znośna, lecz podczas drugiej kołysanie znacznie się wzmogło i biedna mistress Smiles cierpiała na tak straszną migrenę, iż przemęczyła się całą noc. Wreszcie rano Dacia zawinęła do Pireusu i większość pasażerów wysypała się na ląd, by skorzystać z kilkogodzinnego postoju okrętu i zwiedzić Ateny.

Mistress Smiles, znana bliższym przyjaciołom jako miss Margaret Smith, odważyła się nareszcie opuścić kabinę i wyciągnąć na leżaku pomostowym. Patrzyła na zarysy gór, spadających ku wąskiej zatoce, na stado mew, które błyskało w słońcu i uprzytamniała sobie, że za trzy dni wsiądzie do pociągu Konstanca — Warszawa z człowiekiem, którego kocha, zdala od swoich prześladowców. Przymknęła oczy i oddała się marzeniom.

Wyrwał ją z tych marzeń głos kobiecy:

— Jak się pani czuje? Pani taka blada.... Czyby pani nie zechciała wypić filiżanki bulionu? To by panią pokrzepiło trochę. Kelner może ją przynieść tutaj.

Margaret otworzyła oczy i ujrzała nad sobą brunetkę z pobliskiej kabiny.

— Przepraszam, że się narzucam — ciągnęła tamta — lecz widzę, że pani podróżuje sama, a jest niebardzo zdrowa, i pomyślałam sobie, iż mogłabym może być pani w czemś pomocną.

Margeret, wzruszona troskliwością nieznajomej, podziękowała jej i obie panie przedstawiły się sobie. Sąsiadka wymieniła trudne do zapamiętania słowiańskie nazwisko, zaś Margaret omal nie zapomniała, iż od wyjazdu z Aleksandrji przedzierżgnęła się w mistress Jessie Smiles. Niebawem młode kobiety rozmawiały z przyjaznem ożywieniem.

Nowa znajoma Margaret nie miała ochoty wysiadać w Pireusie, gdyż drogę tę odbywała już szereg razy, a w Atenach spędziła nawet cały miesiąc pod koniec wojny. Brat[illegible] ów mężczyzna [illegible] Margaret [illegible] jej męża, był chory na astmę i wskutek tego źle znosił podróże morskie, [illegible] nie wychodził nawet na pomost[illegible] (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług opracowanych przez urząd inspekcyjno - budowlany zarządu miejskiego przepisów o urządzeniach reklamowych w Warszawie, ma być wzbronione urządzanie witryn dla powiększania wystaw sklepowych, przystawianych do lica domów frontowych, przy domach nowowzniesionych, a również przy istniejących w dzielnicy objętej śródmieściem, a poza jego obrębem przy domach nieposiadających wcale witryn lub posiadających tylko jedną. Przy budynkach poza obrębem śródmieścia, gdzie istnieją już witryny w ilości większej, niż jedna, nowe witryny mają być dopuszczone tylko w miejscach, gdzie bezpieczeństwo ruchu ulicznego na to pozwala, a widok ulicy i wygląd domu nie jest narażony na oszpecenie. Zarząd miasta będzie mógł zarządzić usunięcie wszystkich witryn w każdym wypadku, kiedy są one różnego typu lub różnej wysokości i koloru oraz niesharmonizowane z fasadą domu, szpecą widok ulicy lub wygląd domu.

* * *

Dwie największe instytucje w Warszawie, ogniskujące życie francusko - polskie „Alliance Francaise" i „Stowarzyszenie Francusko - Polskie" zjednoczyły się w tym roku, ażeby wspólnemi siłami zorganizować wielki wieczór francusko - polski. Odbędzie się on w salonach recepcyjnych hotelu Europejskiego pod protektoratem ministra spraw zagranicznych Becka i jego małżonki oraz ambasadora Laroche i ambasadorowej. Wieczór rozpocznie się o godzinie 8-ej obiadem podanym przy osobnych stolikach. Bal rozpocznie się o godzinie 10 i pół wieczorem przy dźwiękach orkiestry Henryka Golda. Na liście organizatorów wieczoru poza członkami komitetów naczelnych obydwu instytucyj wymienionych, pod przewodnictwem p. Szembekowej, uczestniczą posłowie państw Małej Ententy, pp. ministrowie: Cadere, dr. Girsa i Lazarewicz. Obiad i bal polsko - francuski zapowiadają się jako niezwykle liczna zabawa tak blisko zaprzyjaźnionych kół francusko - polskich naszej stolicy.

* * *

Lasek Bielański pozostaje bez dostatecznej ochrony. Jest on jakby bez opieki. Okoliczna ludność wycina w nim bezlitośnie drzewa, albo części drzew, odziera z kory wieczyste dęby etc. Na widok tego zniszczenia, najbardziej nawet obojętnym na piękno przyrody ludziom kraje się serce. W tych warunkach lasek Bielański, jedyny najbliższy rezerwat leśny w okolicach Warszawy znajduje się pod groźbą zniszczenia. Jedynem wyjściem byłoby przekazanie go zarządowi miejskiemu.

* * *

Przybył do Warszawy po pięcioletnim pobycie w Paryżu znakomity rzeźbiarz Stanisław Ostrowski, twórca pomnika Nieznanego Żołnierza i inicjator polichromji Starego Miasta. Przyjazd znakomitego artysty związany jest m. in. również z planami naszej propagandy teatralnej w Paryżu.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

KRATECZKI.

Marjanno, ach Marjanno!

Nieprzyjemne spotkanie.

Jeżeli może być zaraźliwa odra, tyfus czy inna choroba, dlaczego nie mogą być zaraźliwe narty? Właśnie, że mogą, i właśnie, że ja się zaraziłem. Przyznaję się do tego z rumieńcem dziewiczego wstydu na mych alabastrowych policzkach, ale faktu oczywistego, jak tragiczny fakt istnienia ubezpieczalni społecznej, zmienić się nie da. Zdecydowałem się. Przezwyciężyłem niechęć do wszystkiego, co u nas nazywa się sportem i pojechałem „w teren" podmiejski. Naturalnie nie pojechałem sam, lecz w towarzystwie, strasznie miłem i w 90 proc. równie sportowo uświadomionem, jak i ja. Było nas razem pięcioro i jedna para nart. Był jeszcze koń dorożkarski, dorożkarz i dużo wódki. Najwięcej było wódki. Troszkę śniegu również było, niewiele coprawda, ale o tem potem.

Wzmocnieni uprzednio na duchu odpowiednią ilością czystej z kropelkami rozpoczęliśmy harce sportowe. Były wszelakie możliwości. Albo każdy kolejno jeździć będzie na jedynej posiadanej przez nas parze nart, albo odrazu po dwóch, każdy na jednej narcie, albo też zostawimy narty w dorożce a sami spędzimy czas w schronisku przy herbacie bez wódki (niestety nie było „takowej"). Ostatecznie najpierw jeździł nasz mistrz sportowy, który skarżył się, że narty mu dziwnie skręcają w stronę ponętnych narciarek, których kilka udawało, że jeździ, poczem ja, śmiało i odważnie przypiąłem sobie do nóg drewniane rumaki. Zamknąłem oczy, ucapiłem mocno w garście kijki i... już leżałem z nogami na krzyż a głową na przydrożnym kamieniu, którego nie skrył skąpy, płytki śnieg. Bohatersko podniosłem się o własnych siłach i mimo niebezpiecznego sąsiedztwa drzew, które z dziwnym uporem czyhały na moją głowę, postanowiłem jechać dalej. Upatrzyłem sobie miły, łagodny zjazd, który kończył się chatynką o jednem oknie i odepchnąwszy się kijkami sfrunąłem. Po kilku sekundach rozkosznej jazdy nastąpiło straszliwe zderzenie. W pierwszej półgodzinie nie orjentowałem się, czy ja rozwaliłem nosem ową chatkę, czy chatka rozwaliła mój nos. Serjo i bez przesady zacząłem się macać po twarzy. Nos był na swoim miejscu, cały i tylko lekko drżący z emocji. Chatka również stała na miejscu, tylko szyby w jedynem okienku jeszcze dzwoniły ze strachu, że je wytłukę.

Wróciłem tedy do schroniska, a tymczasem moi towarzysze hasali po lesie i obrzucali się śniegiem, co również jest sportem niezwykle zdrowym i emocjonującym.

Wreszcie ruszyliśmy rozgrzani i rozradowani, upojeni łonem natury, które było wprawdzie nieco kamieniste, ale niemniej naprawdę bardzo miłe i zdumieni własnem zuchwalstwem zdobycia się na taką narciarską wyprawę w powrot na drogę.

Wreszcie, znowu via przydrożny szynczek, wróciliśmy pełni chwały do domu.

W CICHĄ NOC...

Marjanna Rakocz jest niezwykle ponętna. Przynajmniej tego zdania jest Stanisław Wamęcki. Stasio jest przytem bardzo o Marjannę zazdrosny i twierdzi z całą stanowczością, że „takowa" szwenda się po nocach z chłopami, przyczem nie traci z nim czasu na wąchanie rezedy, lecz robi inne mądrzejsze rzeczy. To przekonanie spowodowało, że gdy Stasio spotkał Marjannę z jakimś egzemplarzem płci męskiej, kopnął ów egzemplarz gdzie należy, poczem wziął się do obrabiania Marjanny. Tłukł dziewczynę długo i rzetelnie, aż ją wyratowała policja.

Stasio posiedzi zato dwa tygodnie.

Jerzy Krzecki.

Trzy przekazy na jedną przesyłkę.

Dziwna pomyłka urzędniczki pocztowej.

Z Katowic donoszą:

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał ciekawą sprawę. Mieszkaniec Katowic p. Jerzy Kaden otrzymywał z Krakowa od swej matki często pieniądze, przesyłane przekazem pocztowym. Pewnego dnia zjawił się w mieszkaniu p. Kadena listonosz, prosząc go o podpisanie przekazu na dowód, że pieniądze zostały mu wręczone, ale pieniędzy tych

wcale nie wypłacił.

Chodziło o kwotę 100 zł.

Zainterpelowany listonosz o powód takiego postępowania, nie umiał się wytłumaczyć, lecz twierdził, że prawdopodobnie p. Kaden jest tę kwotę winien poczcie.

P. Kaden udał się do kierownika Dudka, który wyjaśnił mu, że listonosz działał na jego polecenie i zwrócił interwenta do odpowiedniego referenta p. Safiaka, który — jak twierdzi p. Kaden — nieprzyzwoicie się zachował i miał się wyrazić, że poczta jest instytucją państwową i dlatego wszystkie środki, zmierzające do osiągnięcia swych pretensyj,

ma prawo zastosować.

P. Kaden wobec tego napisał list do redaktora jednego z pism, który część tych zarzutów opublikował. P. Safiak ze swej strony czuł się znieważonym notatką i zaskarżył p. Kadena do sądu.

Na rozprawie p. Safiak wyjaśnił, że zachowywał się wobec p. Kadena „bardzo przyzwoicie", a całe zajście wynikło na tle nieporozumienia. Okazało się mianowicie, że na jednym przekazie na kwotę 100 zł.

wpisano mylnie datę.

Dlatego poczta katowicka wysłała ten przekaz spowrotem do Krakowa, gdzie jednak urzędniczka nie przepisała mylnie wpisanej daty a wystawiła nowy przekaz Gdy przekazy te nadeszły do Katowic wypłacono p. Kadenowi na każdy przekaz po 100 zł. O tem oczywiście nie wiedział p. Kaden, a gdy omyłka wyszła najaw, zmierzano naprawić ją w ten sposób, że p. Kadenowi przedłożono trzeci przekaz do potwierdzenia odbioru pieniędzy, mimo, że pieniędzy nie zamierzano mu wypłacić. To też p. Kaden odmówił uskutecznienia swego podpisu na przekazie.

P. Kaden tłumaczył się tem, że p. Safiak winien był mu tę pomyłkę wyjaśnić i obstawał nadal przy swojem twierdzeniu, że urzędnik zachował się nieprzyzwoicie. Sąd ze swej strony w toku rozprawy wyraził zdziwienie, że poczta właśnie w taki sposób zamierzała naprawić swoją pomyłkę.

Po dłuższych pertraktacjach rozprawę odroczono, gdyż p. Kaden zobowiązał się zamieścić w jednem z pism krótkie i rzeczowe wyjaśnienie, cofając osobiste zarzuty przeciwko p Safiakowi.

GRYZĄCA KĄPIEL

śpiącego kochanka.

Ze Lwowa donoszą:

Przy ulicy Żyblikiewicza 44, na tle kłótni między kochankami Haliną Gibczyńską a Stanisławem Jagielskim doszło do zamachu morderczego. Mianowicie, gdy Jagielski już usnął, nagle Gibczyńska oblała go kwasem solnym, a równocześnie uderzyła kilkakrotnie wałkiem po głowie.

Na przeraźliwy krzyk obudzonego Jagielskiego zbiegli się sąsiedzi i zorjentowawszy się w zajściu, wezwali pogotowie ratunkowe, które ciężko poparzonego w stanie groźnym przewiozło do szpitala powszechnego. Sprawczyni usiłowanego zabójstwa zbiegła.

—xXx—

Emerytka zatruła się gazem.

Niebezpieczna instalacja.

Warszawa, 5 lutego.

Nocy wczorajszej wydarzył się tragiczny wypadek w domu nr. 64 przy ul. Pinsa XI, gdzie wskutek uszkodzenia przewodów gazowych, uległa śmiertelnemu zatruciu lokatarka

54-letnia emerytka Smoleńska.

Wypadek ujawnili zrana sąsiedzi Smoleńskiej, którzy zaniepokojeni ciszą w jej mieszkaniu zawiadomili dozorcę.

Po otworzeniu mieszkania, w pokoju wypełnionym gazem znaleziono w łóżku lokatorkę. Wezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia prywatnego stwierdził już zgon emerytki.

Wszczęte przez policję dochodzenie wykazało, że przyczyną śmiertelnego zatrucia było uszkodzenie instalacji gazowej, przechodzącej przez mieszkanie Smoleńskiej.

—xXx—

Autobus zerwał linę.

Plan rabusiów spalił na panewce.

Poznań, 5 2. Nieznani złoczyńcy rozpostarli linę drucianą nad szosą pomiędzy Szreniawą, a Rosnówkiem w powiecie poznańskim.

Na wysokości około 3 metrów linę przymocowano do drzewa z jednej strony szosy, a z drugiej przywiązano ją do słupa telegraficznego. Przejeżdżający wieczorem autobus PZ 46699, kursujący na przestrzeni Poznań — Stęszew podczas przejazdu zerwał linę.

Na szczęście jednak samochód nie wywrócił się, ani też nikt z pasażerów nie odniósł obrażeń. Samochód pozostał też nieuszkodzony.

Jak się okazało linkę rozpostarli złodzieje w tym celu, ażeby w razie uszkodzenia, czy też wypadku samochodowego obrabować autobus względnie pasażerów.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,20 Recital śpiewaczy A. Lenczewskiej-Sławińskiej (msopran).
16,40 Lekcja jęz. franc. L. Roquigny.
16,55 Muzyka lekka w wyk. ork. G. Dinicu (płyty).
17,10 „Historja sonaty fortepianowej". I-szy koncert cykliczny w wyk. B. Woytowicza, poprzedzony prelekcją dr. A. Simonówny.
17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18,00 Odczyt z Krakowa.
18,20 Audycja żołnierska.
18,45 Przemówienie okolicznościowe z okazji Święta Rodziny Wojskowej wice-przewodn. J. Jakubowskiej.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,05 „Marta„ — opera komiczna w 5-ciu obrazach Fr. Flotowa Tr. z Krakowa.
W przerwie ok. godz. 21,00 Feljeton literacki.
22,30 Muzyka taneczna z rest. Gastronomja.
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z rest. Gastronomja.

WTOREK.

RASZYN

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Koncert zesp. salonowego A. Bukina.
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki salonowej.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 „Dla znawców jazzu„ Utwory w wyk. Karola Gibbonsa (fort.) z tow. ork. jazzowej (płyty).
16,00 Muzyka o łabędziu (płyty).
16,25 „Skrzynka P. K. O.".
16,40 „Kącik językowy„ — prof. St. Słoński.
16,55 Koncert kameralny.
17,50 Pogadanka (z cyklu „Listowne nauczanie rolnictwa") p. t. „Uprawa roślin na kursach im. Staszica„ — wygł. p. St. Jankowski.
18,00 Transm. z Sierocińca im. marsz. Piłsudskiego.
18,20 Odczyt (Tr. z Katowic).
18,40 Skrzynka muzyczna.
18,55 Muzyka lekka z płyt.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert popul. w wyk. ork. symfon. P. Radja.
21,00 „Uczta" fragment z powieści p. t. Salambo (kw. literacki).
21,15 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R.
22,00 Śpiewy w wyk. kantora Rosenblatta (płyty).
22,15 Muzyka tan. z kaw. Gastronomja.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z kaw. Gastronomja

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

HENRI BACHELIN.

Zawieja.

Gdy mąż porzucił ją, p. Martin, zostawszy sama z dwojgiem dzieci, urządziła swoje życie, jak mogła. Pracowita, jak mrówka, złożyła kilkaset franków w Kasie Oszczędności i ruszać ich nie chciała. Miasto wyznaczyło jej zapomogę w wysokości trzech franków dziennie, gdy zostało stwierdzone, że Martin wyjechał bezpowrotnie.

Nie brakowało w mieście praczek i kobiet, chodzących „na posługi", mimo to znalazła jeszcze zajęcie, zapewniając sobie do dziesięciu franków dziennie. Nigdy jeszcze nie miała takiej sumy w ręku, jak obecnie zarabiała miesięcznie.

Wieczorami, gdy była sama z dziećmi, w ciepłym pokoju, przy jasno palącej się lampie, dziwiła się spokojowi, który wreszcie stał się jej udziałem.

— Słyszałam zawsze — rozmyślała — jak mówił o podróżach. Szukanie przygód leżało mu we krwi. Dziwne jeszcze, że mógł do lat trzydziestu spokojnie siedzieć na miejscu. Gdyby chociaż nie bywał tak często w knajpie! Ale teraz rozumiem: pić samemu, albo w towarzystwie, znaczyło dla niego tyleż, co odbywać piękne podróże, nie ruszając się z miejsca.

Wieczorami późno kładła się spać. Tej zimy śniegi spadły wcześnie i obficie. Już o szóstej wieczorem przedmieście było jakby wymarłe. Słychać było tylko szum wiatru w gałęziach pobliskich jodeł. Pewnego dnia, gdy już ułożyła dzieci do snu, przyszło jej na myśl otworzyć drzwi mieszkania dla przewietrzenia izby, a także poto, by zobaczyć, co dzieje się na dworze. Droga, z której płozy sani w ciągu dnia zmiotły śnieg, ponownie okryła się bielą. Pomyślała o włóczęgach na drogach o tej porze roku, lecz stwierdziła, że mimo przykrego zimna i bezdomności zawsze jednak znajdą kącik gościnny we wsi, w jakiej stajni lub oborze. Nie przejmowała się troską o męża, gdyż wiedziała, że poradzi sobie wszędzie.

Szybko zamknęła drzwi, dwukrotnie obróciła klucz w zamku i usiadła nad szyciem, plecami zwrócona do ciepłego pieca. Przeciągała nitkę przez materjał, i przyszła jej myśl porównawcza, że mąż jej na swój sposób zerwał z nią nić spójni. A potem, zaabsorbowana pracą, nie myślała już o niczem i o nikim.

Wtem usłyszała odgłos ciężkich butów na dworze, i ktoś dwukrotnie zapukał do drzwi. Otworzywszy je, ujrzała swego męża, jakkolwiek zmieniła go do niepoznania długa broda.

Chaotyczne myśli tłukły się w jej głowie. Pomyślała przedewszystkiem: „Miałam taki spokój bez niego!" — A potem: — „Jeżeli wraca, świadczy to, że znudziło mu się, już jego nowe życie". — I jeszcze: „Czy mam prawo zamknąć mu drzwi przed nosem?" — Następnie: „Obudzi mi dzieci!" — I wkońcu: „Biedak!"

Drżąc ze wzruszenia, rzekła mu:

— To ty, biedny mój Antoni? Wejdź, proszę. Mróz na dworze.

— Nie obawiaj się — rzekł. — Pójdę spowrotem za chwilę. Mam prowianty w torbie. Przygotujesz mi z nich coś do zjedzenia. Przyszła mi ochota odwiedzić ciebie po drodze, w tę zawieję.

Śnieg topniał na jego ubraniu, chociaż nie zbliżył się jeszcze do pieca. Na podłodze utworzyły się drobne kałuże. Jakże niski wydawał mu się strop izby!

— Nawet mnie nie przywitasz! — szepnęła.

Ucałował jej policzek. Łzy napłynęły jej do oczu, lecz powstrzymała je.

Złożywszy torbę na stole, wydobył z niej chleb i mięso.

— Upiecz mi to — rzekł. — A czy masz wino chociaż?

— Mam kilka zapasowych butelek.

Usiadł, grzejąc ręce przy piecu. Krzątając się, rzekła.

— Nawet nie zapytasz o dzieci. Śpią w drugim pokoju. Zachowuj się cicho.

— To prawda — zauważył — zapomniałem o tem.

Nie pytał o nie, opowiadała mu o nich sama, lecz słuchał jej słów z roztargnieniem.

— A ty? — zapytała — co porabiasz?

Nie odpowiedział. Czuła się coraz bardziej rozżalona. Gdy podała mu jedzenie, zapytał:

— A ty jeść nie będziesz?

— Ach! nawet, gdybym miała apetyt.....

Opuściły ją siły. Rozpłakała się. Lecz widząc, że go to nie wzrusza, rzekła:

— Nie wiem, naprawdę, poco przyszedłeś.

Może doznał wyrzutu sumienia, bo rzekł:

— W duszy swej czuję potrzebę podróży i swobody. Nie przeszkadza to, że niekiedy myślę o tobie. A więc, Łucjo, weź kieliszek i trącimy się. Twoje zdrowie! Prawdę mówię, że myślę o tobie i o tem, że nie dałem ci szczęścia. Cóż chcesz? Nie moja to wina. Nie odpowiadam za to, że przyszedłem na świat z pragnieniem wiecznej zmiany. Dziwi mnie tylko, że oprzeć się temu mogłem do trzydziestego roku życia. Nie powinienem był żenić się — ani z tobą, ani z inną kobietą. Ha! trudno. Znam ciebie, i wiem, że sobie poradzisz.

— Ale ty — ty, Antoni?

— Nie troszcz się o mnie. Ileż to [illegible]y widziałem już od marca, a to początek dopiero. Może wybiorę się nawet zagranicę.

— Zagranicę? — szepnęła. — Co za nieszczęście!

— Dlaczego? — zapytał. — Cóż ci to szkodzi? Z chwilą, gdy nie żyjemy z sobą....

Znienacka, bez żadnego powodu, wielki spokój zapanował w jej duszy. Przerwała rozmowę. Pojęła, że byłoby błędem z jej strony zachować przywiązanie do tego człowieka, dla którego była niczem. On zaś poczynał odczuwać słodycz tego poufnego sam na sam. Może nawet zapragnął pozostać tutaj do czasu, gdy stopnieją śniegi. Wstał z zamiarem uściskania jej, lecz spostrzegł, że była zdecydowana na wszystko, byle uniknąć jego dotknięcia. Wziął torbę i wyszedł, nie przemówiwszy już słowa, na śnieżną zawieję z jej wirującemi płatami.....

Zamknąwszy drzwi i obróciwszy klucz w zamku, nasłuchiwała. Śnieg wkrótce zagłuszył odgłos kroków... Nawet myślą nie pobiegła za nim... Nie troszczyła się już, gdzie spędzi noc. Odtąd był dla niej obcym człowiekiem, któremu na godzinę tylko udzieliła schroniska pod swoim dachem. Przyjęła go dobrze i poczęstowała winem Życzyła mu w myśli szczęśliwej podróży, nie odczuwając obecnie najlżejszego wzruszenia na myśl, że nie zobaczy go nigdy więcej.....

Tłum. L. M

SPORT.

Nowe władze Czerwonych.

Poseł Wolczyński — prezesem.

W sobotę wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie Łodzkiego Klubu Sportowego (w sali Rady Mierskiej przy ul. Pomorskiej). Po odczytaniu sprawozdań i udzieleniu absolutorjum dotychczasowemu zarządowi przeprowadzono wybory nowych władz.. Przez aklamację prezesem został poseł dyr. Wolczyński, wiceprezesami p. H. Konopka i inż. Rau, sekretarzem p. Rebalski, skarbnikiem dyr. Skibicki; pozatem do zarządu weszli: mjr. Hofbauer, prof. Szumlewski, pp. Koehler, Pfeiffer, dr. Łukasiewicz, Krysiński, dyr. Goliński, sędzia Salm, Lange, Wagner, inż. Wovde. Komisja rewizyjna: pp. Feja Fr. Joss i Rogacki. Sąd koleżeński: mjr. Marszałek sędzia Maurer, dyr. Kalinowski, inż Dabrowski i prok. Zgliczyński. Zainteresowanie zebraniem duże.

A.Z.S (Poznań) — mistrzem Polski w hokeju.

Po wczorajszych finałowych rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo Polski we Lwowie — tytuł mistrza zdobył poznański AZS, zwyciężając w ostatnim swym meczu warszawską Legję w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0) Mecz był b. emocjonujący, przyczem decydująca bramka padła dopiero w trzeciej tercji ze strzału Krzyżanogórskiego. Sędziował p. W. Kuchar.

W meczach sobotnich Czarni pokonali Legję 1:0. Zwycięska bramka padła dla Czarnych dopiero po dwukrotnem przedłużeniu meczu. Pozatem AZS. (Poznań) zwyciężył Lechję (Lwów) 2:1 (1:0, 0:0 1:1)

Występy bokserów w Filharmonji.

Zwycięstwo łodzian.

(—) Międzymiastowy mecz bokserski Łódź—Wrocław, który odbył się w dniu wczorajszym w Filharmonji, zakończył się zwycięstwem pięściarzy łódzkich w stosunku 9:7. Wyniki walk były następujące: waga musza Pawlak (Ł) — Basler (W). Zwycięża na punkty po zaciętej walce Pawlak. Waga kogucia: Brzęczek (Ł) — Minner (W). Wygrywa na punkty

bardziej agresywny Minner.

Waga piórkowa: Woźniakiewicz (Ł) — Bittner II (W) Zwycięża na punkty Woźniakiewicz; Leszczyński — (Ł)— Urban (W). Walka kończy się wynikiem nierozstrzygniętym. Waga lekka: Banasiak (Ł) — Bittner (W). Zwycięża na punkty silniejszy Banasiak. Waga średnia: Chmielewski (Ł) — Krejsch (W). Zwycięża wysoko na punkty znacznie lepszy technicznie Chmielewski. Waga półciężka: Kłodas (Ł) — Wenzel (W). Po nieciekawej walce wygrywa Wenzel. Publiczności dużo. W ringu sędziowali naprzemian p. Kordasz i sędzia wrocławski

Z LOTERJI FANTOWEJ STOW. URZĘDNIKÓW KONTROLI SKARBOWEJ.

Podajemy wykaz wygranych losów loterji Stowarzyszenia Urzędników Kontroli Skarbowej w Łodzi, odbytej w dniu 2 lutego 1934 roku: 13 39 57 62 67 91 108 127 157 179 183 203 219 221 261 272 287 300 320 324 329 332 343 357 367 383 413 414 486 489 498 551 560 675 593 602 615 623 635 670 672 689 704 724 728 743 746 749 750 784 803 823 828 834 841 852 860 864 875 877 881 889 938 939 958 971 985

Po odbiór fantów należy się zgłosić do p. A. Fratczaka Stow. Urzedn. Skarb. w Łodzi, Gdańska nr. 44 codziennie od godziny 3 do 4 po południu od dnia 5 lutego 1934 r. do dnia 24 lutego 1934 r. włącznie.

Dodatkowa komisja poborowa.

W piątek, dnia 15 bm. od godz. 8-ej rano w lokalu przy ulicy Potrkowskiej 165 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź-Miasto I.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1912 i starszych, którzy nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P. P. oraz otrzymali imienne wezwania ze starostwa grodzkiego.

WINSZUJEMY.

Jutro: Dorocie i Tytusowi.
Wschód słońca 7.10
Zachód — 16.28
Długość dnia 9.18
Przybyło dnia 1.34
Tydzień 6.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbyły się w lokalu „Siły" dalsze zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo okręgu. W podnoszeniu ciężarów w wadze średniej mistrzem został Dutkiewicz (Makabi), w wadze półciężkiej Łędzewicz (Siła) i w wadze ciężkiej Jakubowski (Unja) W zapasach mistrzostwo w wadze koguciej zdobył Kamiński (Kruszender), w wadze lekkiej Kawał (Wima) i w wadze półśredniej Jagodziński. Zakończenie mistrzostw odbędzie się w przyszłą niedzielę.

W dniu wczorajszym odbyły się w lokalu Niemieckiego Gimnazjum półfinałowe spotkania w koszykówkę o puhary Triumfu i PZGS, jednak wobec wycofania się ŁKS nie wszystkie mecze doszły do skutku. W koszykówce męskiej drużyna W... pokonała nadspodziewanie wysoko ... w stosunku 51:15 (25 5). Wysoką porażkę IKP. tłumaczyć należy niezwykle słabą grą zespołu fabrycznego W koszykówce żeńskiej IKP pokonało Makabi w stosunku 18:4 (4:0) Zespół IKP był lepszym technicznie i przewa żał również w celności rzutów do kosza

W dniu wczorajszym odbyły się w Krakowie finały w siatkówce żeńskiej o puhar PZGS. Zespół łódzki Harcerskiego Klubu Sportowego zajął zaszczytne drugie miejsce ulegając jedynie w meczu finałowym warszawskiemu AZS-owi w nieznacznym stosunku 1:2. Puhar i I-sze miejsce w rozgrywkach zdobył AZS (Poznań). Na dalszych miejscach uplasowały się drużyny HKS (Łódź) YMCA (Kraków) AZS (Wilno), Gryf (Toruń).

W meczu hokejowym o mistrzostwo klasy B w Łodzi w dniu onegdajszym ŁKS II pokonał HKS w stosunku 2:1, zajmując dzięki temu pierwsze miejsce w grupie drugiej. Był to debiut hokeistów HKS-u, który wypadł b. udatnie. W pierwszej tercji harcerze zdobywają prowadzenie, druga tercja mija bezbramkowo, zaś w trzeciej ŁKS wyrównuje. Zwycięska bramka dla ŁKS-u padła dopiero w dogrywce. W finale walczyć wobec tego będą SKS i ŁKS II.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Warszawie mistrzostwa słowiańskie w łyżwiarstwie. W jeździe figurowej w konkurencjach męskich zwyciężył Koudelka (Czechosłowacja) 6 p. przed Staniszewskim (Polska) 11 p. Iwasiewiczem 14 p., Breslauerem (P.) 20 p., Heinem i Grekiem (Czechosł.) po 26 p. W konkurencji żeńskiej 1-sze miejsce zajęła Popowiczówna (P) 5 p., przed Mikową (Cz.) 10 p., Bzdokówną 11 p., Czorówną 15 p. W jeździe parami pierwsze miejsce zajęła para Bilorówna-Kowalski 5 p. przed parą Chachlewske — Theuer 11 p. i rodzeństwem Kalusów 14 p. W ogólnej punktacji Polska zdobyła 31 p., zaś Czechosłowacja 17 p. W jeździe szybkiej dla pań w biegach na 1000 i 3000 m. zwyciężyła Lena (P) 2.09.7 i 6.52.2. Poza konkursem Nehringowa ustanowiła w biegu na 5 klm. nowy rekord Polski w czasie 11 min. W jeździe szybkiej panów w biegu na 1500m. zwyciężył Kalbarczyk (P) w czasie 2.38.3 przed Tournowskym (Cz) 2.40, w biegu na 10 klm zwycięswo odniósł Dobrzyński 19.04.2 przed Kalbarczykiem. W punktacji ogólnej w jeździe szybkiej pań na pierwszem miejscu uplasowała ię Lena przed Siutyńską, Jabłońską i Bergerową, zaś w jeździe panów Kalbarczyk przed Dobrzyńskim, Sołowiewem (Cz), Michelem i Tournowskym. W punktacji państw zwyciężyła Polska 30 p. przed Czechosłowacją 18 p.

Mistrzem Warszawy w walce na szpady został kpt. Małysko przed Delavalem. W walkach na szable do finału doszło dziesięciu zawodników.

W meczch hokejowych w kraju w dniu wczorajszym w Wilnie tamtejsze Ognisko pokonało Waszawiankę 6:1, w Warszawie Marymont pokonał Skrę 3:1, Makabi — Zass 2:0, w Krakowie Cracovia pokonała Sokół 3:0 i w Poznaniu Warta — Lechję 4:0.

W meczu piłkarskim rozegranym w dniu wczorajszym w Poznaniu między ligowym zespołem Warty a reprezentacją Poznania, zwycięstwo w stosunku 3:0 odniosła Warta.

W zawodach narciarskich w Nowym Targu w biegu na 12 klm. zwyciężył Bursa w czasie 51.01 m. przed Zdz. Motyką 51.30.

W międzynarodowych zawodach narciarskich w Czechosłowacji Polacy odnieśli piękny sukces, gdyż w dniu wczorajszym w skokach otwartych zwyciężył St. Marusarz (najdłuższy skok 61 m) przed Łuszczkiem. Bronisław Czech wskutek kontuzji wycofał się W zawodach narciarskich na Węgrzech (pod Budapesztem) Legierski zajął piąte miejce zaś A. Marusarz — siódme.

W dniu dzisiejszym na lodowisku w Helenowie odbędą się wielkie propagandowe zawody łyżwiarskie przy udziale czołowych łyżwiarzy Polski ze Śląska Popowiczówny, Bzdekówny, Czorówny, braci Breslauer Groberta, Sejki oraz rodzeństwa Kalusów. Popisy odbędą się dwukrotnie: o godz 5-ej dla młodzieży i o godz. 8 wiecz. dla dorosłych.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20,55 21,40
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,06.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07 19,35; 22.08.
DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 9,06; 12,57 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28; 13,12; 16,13 19,54.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).
DO LWOWA: [illegible]

KOMUNIKATY.

OSOBISTE.

W kościele Św. Piotra i Pawła odbyła się uroczystość zaślubin p. Zenobji Mielczarkówny z p. Wacławem Cieślakiem pracownikiem administracji „Echa".

KOMUNIKAT A. O. Z. S.

Komenda A. O. Z. S. podaje do wiadomości swych członków, że w czwartek, dnia 8-go b. m. punktualnie o godz. 19.30 w lokalu Oddziału, prof. Stolarzewicz wygłosi referat na temat: „Nowa Konstytucja, jako jeden z etapów na drodze uzdrowienia naszego organizmu państwowego„. — Po referacie sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich członków i członkiń obowiązkowa.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD KIEROWNIKÓW AKCJI KATOLICKIEJ W KRAKOWIE.

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej zwołuje w dniach od dnia 5—6 lutego b. r. ogólnopolski Zjazd Kierowników Akcji Katolickiej do Krakowa. W Zjeździe wezmą udział księża asystenci kościelni, prezesi oraz księża dyrektorowie.

Z ramienia Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej na Zjazd kierowników A. K. do Krakowa wyjeżdżają: ks. kan. Antoni Kuczyński, asystent D. I. A. K., p. Zygmunt Podgórski — prezes D. I. A. K., oraz ks. kan. Stanisław Nowicki — dyrektor D. I. A. K.

KOMUNIKAT.

Na zebraniu tymczasowego Zarządu nowopowstałego Związku Pracy Pielegniarskiej i Pokrewnych Zawodów, odbytego w lokalu Rady-Grodzkiej B. B. W. R. uchwalono:

a) zwołać walne zebranie organizacyjne, na dzień 15. 2. 34 r., wszystkich osób pracujących w zawodzie pielęgniarskim, masażu, higjenie, kosmetyce i ortopedji. b) urządzić zapoznawczą herbatkę towarzyską w niedzielę dnia 11. 2. 34 r. za zaproszeniami. c) wybrać Komisję statutową w skład której weszli: p. Edward Kowalski p. Dr. Przytuła, oraz p. Eleonora Łętowska.

Do współpracy w Związku przystąpiło szereg osób.

RODZINA RADJOWA W TEATRZE MIEJSKIM

Wiedzą już wszyscy o tem, że dnia 10 lutego b. r. w Teatrze Miejskim, Łódzka Rodzina Radjowa urządza imprezę p. n. Najmilszy dzień karnawałowy.

Impreza Łódzkiej Rodziny Radjowej rozpocznie się o godzinie 9-ej wieczór komedją Wroczyńskiego p. t. „Kobiety i interesy".

W antraktach, a później przez całą noc dancing. Zabawa Łódzkiej Rodziny Radjowej urozmaicona wieloma niespodziankami będzie gwoździem tego sezonu.

Bilety są do nabycia w Sekretarjacie Łódzkiej Rodziny Radjowej przy ul. Piotrkowskiej 106 przez cały dzień.

ZEBRANIE.

W lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 61, odbyło się zebranie członków Centralnego Zw. Robotników Przemysłu Miesnego w Polsce, Oddział w Łodzi i Wydziału Czeladzi.

Były omawiane sprawy zawodowe, między innemi sprawa

przestrzegania ustaw socjalnych

przez właścicieli zakładów rzeźniczych.

Delegowani do kontrolowania tychże zakładów zdawali sprawozdania — przyczem wymieniono kilkanaście nazwisk, którym władzi administracyjne spisały protokóły za przestępstwa w tej dziedzinie.

Zebrani rozeszli się w podniosłym nastroju będąc przekonani, że tylko własny, silny związek zawodowy może skutecznie stać na straży interesów swoich członków.

KATOLICKIE STOW. POLSK. W DOBRONIU.

Staraniem miejscowego proboszcza ks. kanonika Brajntenwalda Wacława odbył się Dzień Katolicki w parafji Dobroń pod Łaskiem, poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckich w parafji. Uroczystość rozpoczela się Msza św., w czasie której Słowo Boże „O powołaniu świeckich do czynnej współpracy z Kościołem„ wygłosił ks. kan. Stan. Nowicki — Dyrektor D. I. A. K. W godzinach popołudniowych w Domu Katolickim odbyło się zebranie kobiet poświęcone omówieniu zadań Akcji Katolickiej wśród niewiast w parafji. Słowo wstępne wypowiedział Ks. Kanonik Brajtenwald.

Po przemówieniu dyrektora D. I. A. K.-a powołano Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Polek do którego weszły: p. K. Libiszowa jako przewodnicząca, p. M. Maniasowa jako w. przewodnicząca, p. J. Kabzowa jako sekretarka, p. W. Krukowska jako skarbniczka. Nowozałożone Katolickie Stowarzyszenie Polek w Dobroniu liczy 78 członkiń.

KURSY POLSKIEGO I ROSYJSKIEGO.

Polska YMCA w Łodzi organizuje kurs jęz. polskiego (specjalne grupy dla cudzoziemców) oraz kurs języka rosyjskiego.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych pod kierunkiem wykwalifikowanych pedagogów.

Bardzo niskie opłaty udostępnią chętnym zapisanie się na wymienione kursy.

Zapisy przyjmuje sekretarjat przy ul. Piotrkowskiej 86 (front III-e piętro,) tel. 223-90, w godz. od 10-ej do 13-ej lub od 16 do 22-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Hotel Imperial.
Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Adria — Miss Flora.
Amor — I Romans sekretarki. II Pierwszy pocałunek.
Capitol — Kawalkada.
Casino — Przygoda na Lido.
Corso — I. Adjutant Jego Wysokości. II. Bohater Arizony.
Czary — I Sabra. II. Tajemnica hotelu.
Grand-Kino — Piękny jest świat.
Metro — Miss Flora.
Palace — Zdobyć cię muszę.
Przedwiośnie — King Kong.
Rakieta — Pożegnanie z bronią.
Roxy — Zabawka.
Sztuka — Wielka grzesznica.
Zachęta — I. Ścigana przez los. II. Niech żyje wolność.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, Łazanki wieprzowe z szynką, Sałata z kwaśnej kapusty, Omlet.

Kim był dobrowolny nędzarz?

WALIZA PEŁNA ZŁOTA.

Wypadki, że człowiek za życia uchodzący za skrajnego nędzarza, po śmierci okazuje się krociowym bogaczem,

nie należą do rzadkości.

Jednak fakty ujawnione w związku ze śmiercią niejakiego Henryka Basse, są do tego stopnia niezwykłe, że warto je tu przytoczyć.

Otóż w maleńkiej facjatce domu, w najuboższej dzielnicy miasteczka tyrolskiego Brixen, zmarł niedawno 82-letni starzec. Właścicielka mieszkania, pani Rogen, wyraziła przypuszczenie, że jej lokator prawdopodobnie

zmarł śmiercią głodową.

Odżywiał się on jedynie mlekiem i suchym chlebem, spożywanych w minimalnych ilościach i — zdaniem gospodyni — trudnił się żebractwem.

Tem większe było zdumienie policji, gdy przy przeprowadzanej w mieszkaniu denata rewizji znaleziono dużą walizę, napełnioną złotemi monetami i wartościowemi papierami procentowemi, w ogólnej sumie około

miljona franków szwajcarskich.

Prócz tego znajdował się tamże list z podaniem adresu notarjusza, u którego zmarły zdeponował był swój testament. Ten ostatni został otworzony i treść jego wywołała jeszcze większą sensację. Albowiem testament opiewał jak następuje: „Ja niżej podpisany Henryk Basse, urodzony 1851 roku w Born n/R., niniejszem zapisuję cały mój majątek do zużytkowania w sposób jaki się spodoba, przyczem wyrażam życzenie, aby pieniądze moje posłużyły do walki z rasą europejską".

Po upływie pewnego czasu u notarjusza zjawili się trzej panowie, którzy wylegitymowali się jako: Czang-Lu-Fu, akredytowany minister chiński, Czan-You — sekretarz poselstwa chińskiego, oraz Signor Januzzi — chiński konsul w Bozen. Panowie ci oświadczyli notarjuszowi, że przybywają w charakterze przedstawicieli rządu chińskiego, celem

objęcia spadku po Henryku Basse.

Notarjuszowi nie pozostawało nic innego, jak zadość uczynić żądaniu delegatów, którzy też wkrótce znaleźli się w posiadaniu miljonowej fortuny osobliwego testatora. Po złożeniu wspaniałego wieńca na grobie Basse'go, przedstawiciele Państwa Niebieskiego opuścili uroczą mieścinę tyrolską.

Jednak po załatwieniu tej niezwykłej sprawy spadkowej, w umyśle notarjusza poczęły budzić się wątpliwości co do ważności testamentu Bassego. Była tam przecież klauzula t. zw. „niemoralna" — owo zużycie pieniędzy do walki z „rasą europejską" — a zastrzeżenia takie, według prawa włoskiego,

są niedopuszczalne

i testament na tej zasadzie może być uznany za nieważny. Poza tem 82-letni testator, należący sam do rasy europejskiej, nie był zapewne, przy spisywaniu swej ostatniej woli, już w pełni swych władz umysłowych. Biorąc okoliczności te pod uwagę, wykonawca zapisu tajemniczego żebraka wnosi obecnie skargę przeciw rządowi „Państwa Smoka" o zwrot otrzymanego spadku, zwłaszcza, że udało mu się odszukać dwóch legalnych spadkobierców zmarłego, w osobach jego ciotecznej siostry oraz siostrzeńca, praktykującego jako lekarz w jednem z miast nadreńskich.

Niewyjaśnionem pozostaje dotąd, w jaki sposób Basse zdobył olbrzymi majątek i — kim był właściwie? Z pozostałych listów wynika jedynie, że w dawniejszych czasach prowadził ożywioną korespondencję z wieloma wybitnymi ludźmi na całym świecie. Jego gospodyni opowiada, że lokator prawie codziennie otrzymywał

liczne listy i telegramy,

które po przeczytaniu natychmiast palił. Kim więc był ów dobrowolny nędzarz i jaką była jego tajemnica?

Skrzydła Francji.

5000 złotych za samolot

Armja powietrzna ministra Pierre Cot'a.

Francja poczyniła w ostatnim czasie ogromne wysiłki w celu stworzenia silnej armji lądowej i wielkiej floty powietrznej. Twórcą tej floty jest przedewszystkiem francuski minister lotnictwa Pierre Cot, który położył ogromne zasługi dla rozwoju francuskiej floty w ostatnich kilku latach. Ciekawe jest dla rozwoju lotnictwa francuskiego zestawienie cyfr z budżetu wojskowego. Budżet wojskowy francuski na rok 1932 wynosił

5 miljardów 108 miljonów,

a w r. 1933 dziesięć miljardów i 491 miljonów. W tym samym czasie budżet floty powietrznej wzrósł z 593 miljonów na 1700 miljonów, a więc trzykrotnie.

Niedawno wyszła ustawa o organizacji floty powietrznej. Po raz pierwszy unormowano w niej podział wojskowego lotnictwa na wypadek wojny i poddanie go pod jednolite kierownictwo. Francja posiada dzisiaj nietylko eskadry lotnicze, które, jak w wojnie światowej, oddawane były do dyspozycji wojska w charakterze pomocniczym, lecz zupełnie samodzielną flotę powietrzną przygotowaną do zorganizowanego działana już w czasie pokoju i zdolną do akcji bojowej w chwili mobilizacji. Prócz tego odpowiednie oddziały przydzielone są dla celów wywiadowczych dla piechoty i artylerji. Ta armja powietrzna posiada

charakter wybitnie ofenzywny,

ponieważ punkt jej ciężkości tkwi w eskadrach samolotów bombowych. Wprawdzie 50 procent samolotów bombowych ma być zinternacjonalizowany, lecz pozostaje nadal pod wojskowem kierown. Francji.

Według wykazów urzędowych posiada obecnie Francja 1665 samolotów wojskowych, gotowych do startu, gdy Anglja posiada ich 1550, a Włochy 1189. Z samolotów tych 1208 znajduje się we Francji, 62 na okrętach wojennych, a 385 w kolonjach. Cyfry te

nie obejmuje oczywiście rezerw,

znajdujących się w warsztatach.

Odpowiednio do organizacji armji podzielona jest flota powietrzna na generalne komendy. Wszyscy dowodzący generałowie armji powietrznej podlegają bezpośrednio ministerstwu lotnictwa. Przez skupienie całego lotnictwa w rękach ministra lotnictwa udało się jednocześnie dokonać reorganizacji lotnictwa cywilnego. Wszystkie francuskie linje komunikacyjne na europejskim kontynencie złączono w jedno towarzystwo „Air-France". Linje te sięgają do Berlina, Warszawy, Pragi, Konstantynopola, Syrji, Bejrutu, Tunisu, Algieru, Marokka, Londynu i t. d. Na wschodzie sięgają do Indochin, na połudn. zachodzie do Brazylji i Argentyny. Osobną sieć lotniczą posiadają kolonje afrykańskie, zorganizowane w towarzystwo „Air - Afrique". Ostatni lot generała francuskiego Vuillemonta z całą eskadrą nad Saharą przyczynił się w wielkiej mierze

do rozwoju lotnictwa w Afryce.

Ogromne postępy na polu produkcji nowych typów samolotów poczyniły francuskie fabryki dzięki nowej organizacyjnej metodzie ministra Piotra Cota, który dąży usilnie do udoskonalenia technicznego samolotów francuskich. W ostatnich czasach wynaleziono nowy typ samolotów myśliwskich. W fabrykach znajduje się 75 samolotów tego typu w trakcie budowy.

Są to najszybsze samoloty na świecie. Prócz tego zbudowano trzy nowe typy samolotów, zaopatrzonych w armatki, z których jeden sięga podobno szybkość 372 kilometrów na godzinę. Leci on na wysokości 4.500 metrów. Potrafi on wznieść się na wysokość 10.000 metrów w przeciągu 25 minut i 10 sekund.

W lotnictwie cywilnem najwięcej mówi się o samolocie „Croix du Sud". Jest to wielki hydroplan o czterech motorach, mogący przebywać

wielkie przestrzenie bez lądowania.

Przebył on południowy Atlantyk w 15 godzin, ale zużywał przytem 600 litrów benzyny na godzinę. — Budowa tego hydroplanu kosztowała 15 miljonów franków.

Jednocześnie, przy poparciu rządu, rozwija się lotnictwo prywatne. Obecnie można kupić na własność samolot, który kosztuje ledwie 13,000 franków (około 5.000 złotych). Samoloty te nabywać mogą jedynie obywatele francuscy.

Migdały regulują wzrost?

Ciekawe spostrzeżenia uczonego.

Profesor Peller zbadał 30,000 dzieci w wieku od lat 14-tu do 16-tu. Badał dzieci z migdałami normalnemi, z migdałami zbyt wielkiemi i wreszcie takie, którym migdały usunięto przy pomocy

zabiegu operacyjnego.

Przytem okazało się, że migdały odgrywają poważną rolę zarówno w rośnięciu młodego organizmu, jak i w procesie dojrzewania: w obu wypadkach gruczoły te grają rolę czynnika hamującego.

Działanie to występuje najwyraźniej, gdy się porównuje ze sobą trzy wyżej wyszczególnione grupy. Okazuje się wtedy, że dzieci operowane przekraczają normalną przeciętną wzrostu i są znacznie wyższe

od nieoperowanych.

Te dzieci, którym wycięto migdały we wczesnem dzieciństwie, podlegają również tej regule. Natomiast dzieci, u których obserwujemy hypertrofję migdałów, są wszystkie mniejszego wzrostu i ważą mniej, niż ich rówieśnicy z migdałami normalnemi, są także mniejsze i mniej ważą, niż przeciętne dziecko operowane.

Podobnie przedstawia się sprawa z dojrzałością. U dziewczynek operowanych występują oznaki dojrzewania wcześniej niż u przeciętnego dziecka nieoperowanego, i znacznie wcześniej, niż u dziewczynek posiadających migdały

zbytnio wybujałe.

Pozatem wyszło najaw, że u dzieci z nadmiernie wielkiemi migdałami, albo u dzieci, które przeszły operację migdałów, dyfteryt i szkarlatyna zdarzają się o 50 proc. częściej, niż u dzieci z normalnemi migdałami.

Jeśli wszystkie te doświadczenia okażą się miarodajne i lekarze nie odkryją jakiegoś innego powodu, który mógł powodować większy wzrost i większą wagę u dzieci, którym migdały usunięto, wówczas trzeba będzie się zgodzić, że migdały odgrywają rolę regulatora procesów wzrostu i dojrzewania. Przytem jest kwestją nadzwyczaj ciekawą, jaką rolę pełnią migdały

po ustaniu wzrostu.

W każdym razie trudno uważać ich rolę za pierwszorzędną, bo usunięcie ich nie powoduje bynajmniej zaniku organizmu danego osobnika.

OKRĘTY W SKLEPIE Z ZABAWKAMI.

Kopje wielkich pancerników.

W Berlinie przy Lipzigerstrasse znajduje się sklep z zabawkami, w którym wśród licznych zabawek dla dzieci zwracają uwagę misternie i precyzyjnie wykonane

okręty i okręciki z drzewa.

Ta licznie reprezentowana flota, przeważnie wojenna, to zabawki — dla starszych. Okręty te, w wymiarze 1:1000 są kopjami znanych okrętów wojennych całego świata.

Ciekawa jest lista nabywców tych misternych zabawek. Rekrutują się oni przeważnie spośród oficerów marynarki, admirałów i kapitanów okrętów. Pewien japoński admirał zamówił w sklepie miniaturowe kopje wszystkich japońskich pancerników. Sporządzono już dla niego kopje pancerników „Kirishima", „Kango" i „Haruna". Do stałych klientów sklepu należy również pewien rosyjski admirał, który kazał sobie sporządzić kopję

niemieckiego pancernika „Deutschland".

Każdy niemal marynarz chętnie interesuje się temi miniaturowemi okręcikami i pragnie mieć choćby jedną kopję jakiegoś pancernika w swoim domu. Sklep jest zresztą obficie zaopatrzony. — Wszystkie gatunki i rodzaje floty są w nim reprezentowane, począwszy od łodzi i kutrów, a skończywszy na potężnych pancernikach. W sklepie jest nawet kopja głośnego okrętu szkolnego „Niobe", który zatonął w r. 1932 wraz z całą załogą. Nabywcami okręcików są również rodzice marynarzy, którzy zginęli w czasie bitew morskich i w katastrofach.

Cień wahadła wybił dziurę w ścianie.

Konkurs kłamstwa.

— Dziadek mój miał ścienny zegar do tego stopnia stary, że wahadło od długoletniej pracy, swoim cieniem wybiło głęboką dziurę w ścianie.

Ten nieprawdopodobny fakt opowiadał jakiś obywatel Pensylwanji

na konkursie kłamstwa,

urządzonym niedawno w Chicago. Towarzystwo organizacyjne konkursu zwróciło się do wszystkich mieszkańców Ameryki z odezwą, aby przysłali najciekawsze obrazki kłamstwa ludzkiego, obiecując za najoryginalniejsze i najdowcipniejsze kłamstwo wysoką nagrodę w postaci pokaźnej sumy dolarów.

Amatorów znalazło się w Stanach Zjednoczonych niemało, bo nadesłano około 5.000 odpowiedzi z wierutnemi kłamstwami.

Jakiś dowcipniś opisał mądrość swego tresowanego psa: pies zwracał mu uwagę w towarzystwie, gdy rozmawiał z kobietą mądre stworzenie wyjmowało mu

z ust papierosa;

gdy niedość grzecznie się kłaniał znajomym, uchylało mu kapelusza, lub gdy się odbywał koncert muzyczny, nakazywało mu milczenie, przynosząc swój kaganiec i usiłując założyć swemu panu.

Jury po długich naradach zdecydowało się nagrodzić wyżej wymienione historyjki, uważając autorów tychże

za mistrzów kłamstwa.

Następnym razem organizacja przystępuje do nowego konkursu fantazji dla podrastającej młodzieży, który niewątpliwie będzie jeszcze bardziej interesujący.

J. K.

KARNAWAŁ

Wesoły giermek księcia Karnawału, którego panowanie kończy się 13 lutego.

PODSŁUCHANE.

GALANTERJA DOMOWA.

— Co będziesz robić dzisiaj wieczorem, żoneczko?

— Ach, mam obszerny program — najpierw napiszę kilka listów, potem mam czytać czasopisma, następnie obejrzę żurnale, potem posłucham radja — i tak dalej...

— No to, najdroższa, kiedy już będziesz przy „i tak dalej" — możebyś zechciała włączyć do programu moją kamizelkę, przy której brak dwóch guzików.

ZROZUMIAŁE.

W Ameryce mają jednak dużo pieniędzy.

— Nic dziwnego. Przecież dawniej jak kto w Europie ukradł dużo pieniędzy, to uciekł do Ameryki.

PODRÓŻ POŚLUBNA.

Młoda para zajmuje dolne miejsce w wagonie sypialnym. Na górnym poziomie spoczywa niezauważony przez parę — starszy żyd. Z dołu dolatują szepty: — A czyja to nózia?... A czyja to rączka?... A czyja to budzia?...

Nagle zgóry odzywa się głos:

— Jak państwo dojdą do parasola, to on jest mój...

Regularna komunikacja lotnicza Europa — Ameryka Południowa.

Po zakończeniu kilkumiesięcznych prób przystąpiono do uruchomienia stałej linji lotniczej Europa—Ameryka Południowa. Linja prowadzi przez Sewillę, Wyspy Kanaryjskie, Dakaz (Afryka) — Port Natal (Brazylja). Między Afryką a Brazylją stacjonowany jest na oceanie okręt „Westfalen" u dołu, gdzie samoloty zaopatrywać się będą w benzynę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.